Rok 1. PŁOCK, dnia 13 (25) Kwietnia 1876 roku, Wtorek. **№ 32.**

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek — Marka Ewangelisty.
Środa — Kleta i Marcelina.
Czwartek — Teofila Bis.

Stan wody na Wiśle stóp 7 cali 2.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:
Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

Najjaśniejszy Pan, na najpoddańsze przełożenie Ministra Spraw Wewnętrznych, o odznaczającéj się gorliwością i pożytecznéj służbie zarządzającego dyecezją Płocką rzymsko-katolicką, biskupa sufragana Alexandra Gintowta, Najmiłościwiej raczył, 4-go Kwietnia r. b., zaliczyć do orderu *Św. apostołom równego księcia Włodzimierza* klassy 3-éj.

— Najjaśniejszy Pan, dnia 4 Kwietnia r. b., Najmiłościwiej ozdobić raczył Orderem Św. Anny 2-iéj klassy, Naczelnika zarządu Żandarmskiego gubernii Płockiéj, pułkownika Perszyna.

— W dniu 22 b. m., JW. Gubernator Płocki, Baron Wrangel, wyjechał do Warszawy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= **O zniesieniu taksy.** Dochodzi nas wiadomość, iż Władza zezwoliła na zniesienie, sposobem próby—taksy na mięso i chléb w naszém mieście. Zmiana takowa, za którą w piśmie naszém przemawialiśmy, wywołując konkurencję, okaże się w przyszłości korzystną dla konsumentów, sądząc choćby z tego, że w naszéj Warszawie i wszędzie prawie za granicą, już od dawna taksa zniesioną została, a potrzeba przywrócenia jej nigdzie się nie objawiła. Zgadzamy się jednak na to, że *czas przechodni* może wywołać chwilowe narzekania niecierpliwych i niepojmujących doniosłości tego środka.

— W dniu 23 b. m., Starozakonna Beyer, powiła troje dzieci, z których dwoje przyszło na świat nieżywych, przy czém młoda matka, mająca lat 23, postradała życie.

— **Kredyt rolniczy.** W téj ważnéj kwestji odebraliśmy od jednego z szanownyah naszych ziemian następujące uwagi:

W sprawie upadających posiadłości wiejskich wiele i różnie już pisano; zgadzają się jednak wszyscy, że przedewszystkiem zabijająco działa na nie lichwa. Skutecznie zapobiedz by temu można przez utworzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu dla rolników, bo tego imienia Stowarzyszenie, zawiązane w Warszawie, lubo świetne prowadzi interesa, ziemianom małą przynosi korzyść. Termin pożyczki 6-miesięczny jest dla nich za krótki, i zmusza do pożyczania pieniędzy na dni kilka, zwykle na znaczne lichwiarskie procenta, aby tylko weksel w terminie opłacić. Musi nawet kredyt dla obywateli być bardzo ograniczony, kiedy zarząd, jakby się wstydził że za mało rolnictwu krajowemu w pomoc przychodzi, starannie utaja cyfrę pożyczek, rolnikom udzielanych.

Otóż na to niema innego środka, tylko założenie osobnego *Towarzystwa wzajemnego kredytu* dla ziemian. Fundusz na założenie takowego jest gotowy i przez nich samych złożony; albowiem podług wiadomości przez pisma nasze podanych **Towarzystwo kredytowe Ziemskie** posiada w Banku Polskim summę, wzrosłą z kar, rsr. 3,964,894 k. 30, od których Bank 2% Towarzystwu płaci. Summa ta bardzo znakomita, z procentu 12 od sta, bo po 1% za każdy miesiąc spóźniony zebrana, posłużyłaby za podstawę do operacji, gdyby do rozporządzenia ziemian oddaną została i wyswobodzić ich mogłaby z lichwy, którą właśnie teraz następującym sposobem zasila: Bank Polski pożycza summę tę na weksle na 6%, a ziemianie od lichwiarzy biorą je na 18, 24 i więcéj od sta, bo bardzo wątpię, aby kto od nich na 12% pieniędzy dostał.

Czyliżby więc nie było rzeczą pożądaną, aby obywatele ziemscy, wkrótce licznie na wybory do Towarzystwa kredytowego zebrać się mający, zrobili przedstawienie do Władzy, od któréj to zależy, aby ten fundusz ich własny, mógł być im za pośrednictwem Towarzystwa kredytowego, na pożyczki bezpośrednie wydany. Procent byłby dostateczny 6 od sta, jak go liczą teraz w Banku lichwiarzom, którzy na téj prostéj spekulacji ogromne robią fortuny; gdy tymczasem rolnictwo krajowe, ten fundusz składające, coraz bardziej się niszczy, drogo każdą pożyczkę opłacając.

Niema wątpliwości, że gdy przemysł i handel u nas coraz większe robią postępy, rolnictwo krajowe, ta najstalsza i najznakomitsza podstawa bogactwa narodowego wciąż upada. Ogłoszone niedawno przez sumiennego badacza, p. Załęskiego, badania statystyczne wykazały, że plon średni zboża wydaje tylko 4,4 ziarn, a Królestwo Polskie niegdyś spichrzem zwane, dziś zaledwie 11 procent ogólnéj produkcji zbożowéj zbyć może. Łatwo przewidzieć, że po kilku takich latach jak teraźniejszy, nastąpić musi niezawodny rolnictwa upadek, na czém nikt nie skorzysta, bo jedno bankructwo pociągnie za sobą inne i cały kraj przy powiększających się ciągle ciężarach, których najwięcéj teraz ziemia ponosi, popadnie wreszcie w ostateczną nędzę i ruinę.

Donoszono także, że sama tylko gubernia Płocka oszczędziła w roku zeszłym, ze składki z ubezpieczenia bydła od zarazy księgosuszu rsr. 100,000; gdyby tyle w innych guberniach zostało, przybyłaby znowu znakomita summa rsr. 1,000,000, która także w Banku pewnie składana, zasila obecnie kieszenie spekulantów, na lichwę ją obracających.

Nie wiemy co się dzieje z funduszami ubezpieczeń od ognia, zapewne tam równie znaczne są zasoby, które ten sam biorąc obrót, zupełnie są dla rolnictwa stracone; bo jeżeli się z trzecich rąk dostaną tam zkąd wyszły, drogo je wtedy opłacić potrzeba.

LISTY NADWIŚLAŃSKIE.

IV.

Przegląd sprawozdawczy o piśmie tygodniowém „**Dziennik Rolniczy**" wydawaném w Płocku, w 1851 1852 roku.

(dalszy ciąg)

II. Kommunikacje: Artykuł w № 10 z 1851 roku „Dziennika", będącego przedmiotem rozbioru, pod tytułem „*Krótka wiadomość o budowie dróg bitych w gubernji Płockiéj*", zamieszczony bezimiennie, wyjaśnia że od r. 1843 zaczęto przerabiać w tejże gubernji drogi zwyczajne na bite, że szarwark w naturze owocześnie wynosił dni sprzężajnych 64 tysiące a pieszych 54 tysiące; przez 8 jednakże lat, tak ogromną siłą do r. 1850 włącznie, chociaż Rząd przychodził z zasiłkami pieniężnemi, jakoteż kassy miejskie tych miast przez które drogi bite przechodzą, dokładają się własnemi funduszami, wybudowano zaledwie 37 wiorst szosy. Wprawdzie autor zapewnia że przyszłość będzie lepszą, ale swoją nadzieję opiera tylko na poświęceniu i gorliwości obywateli ziemskich, którzy w komitetach w tym celu dobrowolnie pomiędzy sobą urządzonych, czynny przyjąwszy udział, pod własnym kierunkiem i dozorem roboty rzeczone sposobem administracyjnym dokonywać będą.

Zamierzono trakty zwyczajne zamienić na drogi szosowe następujące:

1. Z Płocka przez Płońsk i Zakroczym do Warszawy, z ramieniem od wsi Przyborowice górne, przez Nasielsk do Pułtuska.
2. Z Płocka na Bielsk, Drobin, Raciąż do Mławy.
3. Z Zakroczymia na Płońsk, Drobin, Sierpc, Lipno, Kikoł do Lubicza, z ramieniem od Kikoła do Dobrzynia nad Drwęcą.

— W innym artykule obywatel bezimienny z powiatu Ostrołęckiego, projektując potrzebę natychmiastowego wybudowania szos w tymże powiecie i wskazując ich kierunki przyszłe, w ogóle utrzymuje, że w całéj gubernji kommunikacje znajdują się w stanie pierwotnego niemowlęctwa i powiada zasadnie: że dobre drogi są dźwignią w podniesieniu nietylko handlu wewnętrznego, mienia materjalnego mieszkańców, ale jeszcze są one niejako wybiciem rzeczywistego piętna cywilizacji, która o wartości każdego zakątka kraju świadczy.

Według autora do urządzenia dróg dobrych potrzebny jest: 1) kapitał rąk; 2) kapitał materjałów i 3) kapitał pieniężny.

— Rykowski Erazm, Ajent Płocki Żeglugi parowéj na Wiśle, w wydrukowanéj instrukcji co do spławu zboża tą drogą, przypomina nam czasy świetne, téj jedynéj kommunikacji wodnéj w gubernji Płockiéj, która od lat kilkunastu, już tylko szeregi bolesnych wspomnień pomnożyła.

Tyle tylko odnaleźliśmy materjału w tym, tyle ważnym przedmiocie w „Dzienniku rol-

Nie można nawet przypuszczać, aby Rząd, dbając o pomyślność kraju, nie przychylił się do tak sprawiedliwego żądania, skoro mu ta rzecz w właściwém świetle przedstawioną zostanie; przedstawienie poparte przez P. P. Gubernatorów, zapewne pożądany skutek otrzyma i zwróci tak znaczne fundusze tam, zkąd one wyszły, to jest na korzyść naszego rolnictwa.

— **Przechowywanie kartofli.** Kartofle przechowują się najlepiéj w temperaturze od 2 do 6° R; przy temperaturze niższéj 0 marzną, przy wyższéj od + 6° wyrastają i gniją. Jeden z rolników niemieckich od lat dwudziestu pięciu używa z najlepszym skutkiem długiego termometru R. (osadzonego na kiju), dla przekonania się o temperaturze, panującéj wśród zakopanych w dół kartofli. Temperatura +9° do 10° R. w dole dowodzi, że rozpoczyna się już proces gnicia. Termometr przetrzymać w dole należy przez kilka minut i badanie powtarzać co dni 10—15. Projektujący zaręcza że cała manipulacja odbywa się szybko i nie przedstawia trudności, zaleca zaś ją szczególnie w porze wiosennéj.

— Czytamy w Kur. Warsz.: „Przy wprowadzeniu nowéj reformy sądowéj, podział sądowy kraju ma odpowiadać podziałowi administracyjnemu w roku 1866 wprowadzonemu, a tym sposobem ma się utworzyć, jak wiadomo, 10 sądów okręgowych, przy których mieścić się będą i hypoteki odpowiednich gubernji.

Na zasadzie takiego podziału i powiat Łęczycki miał mieć przeniesioną hypotekę swą gubernialną do Kalisza, położonego na krańcu Królestwa. Wyrobione tu na miejscu stosunki, zapewniony tu kredyt, instytucje kredytowe i łatwość komunikacji, wszystko to sprawiało, że ogół obywateli tamtejszych mógł ciągnąć należyte korzyści z bogatéj ziemi.— Przy przeniesieniu hypotek, wszystko to naraz tracili, każdy interes musiałby być załatwianym w Kaliszu, dokąd z powodu braku komunikacji nawet dostać się było trudną rzeczą i nie jeden, chcąc wygrać na czasie, musiał udawać się na Toruń i Ostrów. Zachwiane tak interesa materjalne ośmieliły obywateli powiatu Łęczyckiego do wniesienia prośby do JW. hrabiego Kotzebue, który dając zawsze dowody pieczołowitości o kraj powierzony Mu do zarządu, uwzględniając to położenie w drodze właściwéj, po porozumieniu się z Ministrem Sprawiedliwości, zdziałał, że księgi hypoteczne powiatu Łęczyckiego pozostaną i nadal w Warszawie.

M. Plantacja buraków cukrowych w ziemi Wyszogrodzkiéj, w obec polemiki dwóch cukrowni i plantatorów. W dobrze zrozumianym interesie społecznym, kwestja zasad ekonomicznych, tylko na tle miejscowych stosunków z uwzględnieniem położenia mieszkańców odnośnie materjalnego ich zasobu i umysłowego uzdolnienia — dyskutowaną i stanowczo w ten lub ów sposób rozstrzygniętą być może. Są znowu zasady, które uznane doświadczeniem wieków, głębokością nauki wyrozumowane i ustalone, w postaci prawd niczem nie wzruszonych, zakorzeniły się w oświecone umysły tak, że żadną siłą wyrugować się nie dadzą—inaczéj budowa społeczna runąćby musiała i nastąpiłby wywrot wszelkich idei postępowych. Do rzędu tak ugruntowanych zasad należy *logika faktów.*

W polemice z panem *J.* o plantacji buraków cukrowych w Wyszogrodzkiem, w łamach niniejszego pisma prowadzonéj—staraliśmy się wejść na grunt zasad ekonomicznych, zamknęliśmy ją w granicach przyzwoitości; inaczéj jednak chciano nas rozumieć, jak przekonywa odpowiedź zamieszczona w № 25-m *Korrespondenta Płockiego.* Zbytecznem przeto niebędzie raz jeszcze odgrodzić się zapewnieniem, że ani osoby Korrespondenta *J.*, ani właściciели fabryk cukru Leonów lub Saniki, niemieliśmy na względzie — są to rzeczy obojętne dla tego, kto podnosi głos w sprawie społecznéj, broniąc zasad poważnych, bo dobrobyt kraju rodzinnego—tej ziemi, na któréj zrodzony i wychowany został, na celu mających.

Otóż przywołując na poparcie twierdzeń naszych logikę faktów, przedewszystkiem, zwracamy uwagę czytelnika na odpowiedź administracji cukrowni Saniki, umieszczoną w № 25 z r. b. niniejszego pisma, która bez żadnych wyłączeń potwierdziła to, cośmy w pierwiastkowym naszym artykule twierdzili, odnośnie warunków plantatorom buraków cukrowych, przez nią w Wyszogrodzkiem zapewnianych. Jest to wystąpienie głośne, publiczne, a zatem obowiązujące. W obec niego, jako *faktu*, ustać powinna dyskusja i ustałaby z naszéj strony, gdyby pan *J.* nowych niewprowadził kwestji do swéj polemiki, które choć treściwego, bez żadnych zapewniamy zastrzeżeń Redakcji, potrzebują wyjaśnienia. Otóż te nowe kwestje są:

1° Że cenę buraków na rok bieżący Leonów ustanowił wyższą, przed przybyciem z Sanik agenta? być może; ale Leonów wiedział dobrze o istnieniu nowéj cukrowni w Modelu, która konkurencją z Sanikami, zmusiła tę ostatnią, szukać u nas w Wyszogrodzkiem plantatorów. Gdyby Leonów chciał być w porządku, to z plantatorami, których kilkoletnie dawniéj zawarte kontrakty obowiązują na r. b., powinien po obywatelsku działając, wejść w nowe kombinacje cyfrowe.

2° Ładowanie buraków na statek kosztem dostawcy ma być korzystniejszem dla niego. Tego w żaden sposób nierozumiemy. Jesteśmy sami plantatorami i mówiemy z doświadczenia: że przesyłając 850 korcy buraków przez dni kilkanaście i do ładowania onych ludzi najętych, zapłaciliśmy rsr. 25 kop. 16; czegoby nie było, gdyby buraki nasze przyjęte zostały na brzegu Wisły.

3° Czy skład buraków urządzą Saniki na téj czy na tamtéj stronie Wisły, dla plantatora rzecz obojętna, skoro przyjmą od niego buraki nad Wisłą—z tego brzegu.

4° Wytłoki buraczane, podług twierdzenia pana *J.*, niemają dla naszych okolic wartości. Tak nie jest, posyłając po takowe o 4 mile drogi do Duninowa przez Płock, a zatem z kosztem rogatkowego, przychodził nam korzec 300 funtowy po kop. 11¾; a zastąpił wartość śroty rs. 4 k. 50. Woły, bydło nierobocze, i owce dostając takowe z sieczką—dotąd wyglądają wybornie. Czy więc Saniki o dwie mile odemnie odległe, nieprzedstawiają korzystniejszych warunków—niech sam czytelnik osądzi.

5° Pan *J.*, o ile sobie przypominamy, podnosił niegdyś w *„Gazecie Rolniczéj“* rzecz o potrzebie umoralnienia handlu zbożowego i konieczności zawierania stosunku bezpośredniego między producentem a nabywcą. Dziś zmienia swoje zdanie i dopuszcza osoby trzecie do pośrednictwa w dostawie buraków. *„Biesiada literacka“* w ostatnim № 12 z r. b. wyborne w téj kwestji stosunki plantatora buraków z administracją cukrowni daje wyjaśnienie. Saniki prowadzą, jak Dyrektor Matłaszyński zapewnia, stosunek bezpośredni. Gdyby pan *J.* był plantatorem cukrowych buraków i widział co się szczególniéj odnośnie wagi dzieje przy ich odbiorze, a zwłaszcza od włościan nad brzegami Wisły, przez przedsiebiercę ich dostawy do fabryki, wtedyby zapewne nie podnosił téj kwestji.

6° Piszący, przez Leonów w kontrakcie z d. 8 Marca 1875, ma zapewnione 7 garncy nasienia buraczanego na mórg nowo-polski bezpłatnie. Saniki ofiarują, jak pan Matłaszyński objaśnia, garncy 12. Zdaje nam się: że 5 garn. różnicy na jednym morgu to niebagatela. Nieidzie nam znowu tak bardzo o wartość nasienia, ale nauczeni przez powagi praktyczne w plantacji buraków cukrowych, pozwolimy sobie dla nauki niedoświadczonych przytoczyć tu ustęp z dzieła Bernarda Handkiego (Przewodnik dla większych i mniejszych plantatorów buraków, sposobem praktycznem wyłożony; Warszawa 1851—str. 31). „Nasienia nigdy nieżałować, lepiéj grzeszyć „większem aniżeli przyskąpem onego spotrze„bowaniem..... chociaż bowiem każde nasie„nie ma w sobie zarody trzech do czterech „roślin, zdolnych do wejścia, a zatem z pięciu „ziarn do 20 flanc wyrosnąć może, to prze„cież stokroć lepiéj jest późniéj mieć mniej„szą robotę z przerywaniem, aniżeli większą „z dosadzaniem“.

7° Co do dawanych zaliczeń, czyli jak p. niczym“—w przeciągu ćwierć wieku widzimy, że obok wykończenia dróg bitych wyżéj nadmienionych; dzieło komunikacji w naszéj gubernji niewiele poszło naprzód, *) żegluga parowa, prawie żadnych nieoddaje przysług gospodarstwu wiejskiemu; Wisła przedstawia także samą możność spławu, jak wiele wieków temu wstecz, o tyle tylko niedogodniejszą, o ile zmienne i nieuregulowane jéj koryto utrudnia regularne kursowanie tratew, berlinek oraz innych statków służących do komunikacji wodnéj dla produktów z dziedziny gospodarstwa wiejskiego. Drogi bite w początkach nader starannie utrzymywane, oddane następnie w konserwację stowarzyszonym obywatelom ziemskim, przeszły nakoniec w ręce spekulacyjnego przedsiebiercy, poświęcającego wszystko dla swych oszczędności i zysków. O drogach drugiego i trzeciego rzędu, to jest o tak zwanych traktach i drogach wioskowych wspominać nawet niewarto, określić stan ich można dosadnie przytoczeniem rzeczywistości, że w jesieni i na wiosnę, komunikacja na takowych jest istnem niepodobieństwem.

W obec takiego położenia rzeczy, wychodząc z ekonomicznie pojętego znaczenia gospodarstwa narodowego, zapytamy się pod jakąteż kontrollą zostają czworakiego rodzaju szarwarki, jakie my, mieszkańcy Powiśla uiszczać jesteśmy zmuszeni, a mianowicie:

a) szarwark pieniężny w dość znacznym stosunku uiszczany,

b) szarwark sprzężajny,

c) szarwark pieszy, i

d) szarwark Nadwiślański dla reparacji brzegów Wisły.

Gdyby bowiem przyszło oznaczyć w wartości pieniężnéj wszystkie te szarwarki—powstałyby w ciągu lat 25 miliardy złotych w naszéj gubernji samej; które to cyfry, każą być oględniejszemi na przyszłość w szafowaniu publicznego grosza. Słowem, kwestja ulepszenia komunikacji, jest najpierwszą i najbardziéj palącą ze wszystkich kwestji ekonomicznych. Rząd sam niepodoła jéj nigdy, potrzeba tu działania współobywateli i dopuszczenia takowych do decyzji w sprawach wewnętrznych, które ich bardziéj, aniżeli kogo innego obchodzą.

III. Zmiana zwyczajów. Umiemy szanować tradycję, ale cenimy również postęp wyobrażeń i zdobycze nabyte na drodze racjonalnego postępu. Zawód ziemianina, przedewszystkiem jako zawód techniczny, pomijając stanowisko społeczne, powinien otrząsać się z naleciałości, jakie na barkach jego przesądy wieków złożyły. Rozumieli to dobrze ziemianie naszéj gubernji w chwili wychodzenia „Dziennika rolniczego“, o jakim mowa, kiedy domagali się zmiany zwyczajów dawniejszych i zamiany takowych na inne racjonalniejsze i owoczesnym pojęciom odpowiedniejsze. Ażę-

*) Przyp. Red. W tym czasie dopiero, budowa ważnych kilku dróg bitych, zatwierdzoną została, o czem niedawno w piśmie naszém donosiliśmy.

J. chce mieć pożyczek, to kwestja osób i cyfry. Wiemy z doświadczenia, że tam gdzie w 1875 roku dawano rs. 1,000—na r. 1876, dostać można 3,000 rsr. na tąż samą przestrzeń plantacji zaliczki. Niewiemy jaki procent w postaci umównéj *komisowego* policzą, ale to wiemy z własnego doświadczenia, że płaciliśmy 8%, kiedy teraz inna cukrownia 6% tylko żąda.

W obec więc tych *faktów*, zakończamy ostatecznie polemikę z p. *J.*, pomijając nawet zwroty końcowe jego odpowiedzi, ku nam skierowane osobiście, wyrzekliśmy się bowiem stanowczo téj broni, zostawiając ją innym, ale powtórzymy tu tylko słowa znakomitego mówcy naszego na sejmie Berlińskim Henryka Szumana, prezesa Towarzystwa rolniczego w Poznaniu, że „błędne ogniki kałuży i bagnisk, tylko na topiele zaprowadzić mogą“.

Przepłynęło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 20 Kwietnia: z Gdańska do Warszawy 3 berlinki 28 łasztów kamienia, 23 ł. paku, 20 łaszt. żelaza, 18 łaszt. witrioleju, Kleina.

Dnia 21 Kwietnia: z Warszawy do Soczewki 1 ber. 20 łaszt. smoły i wapna, Epstejna. Z Warszawy do Płocka 1 berl. 50 cent. tytoniu, 230 centnarów gwoździ, 50 cent. sody, Karaska. Z Rachowa do Gdańska 5 tratew drzewa towarowego, Liliensterna. Z Litwy do Gdańska 4 trat. drzewa towar. Dohna.

Dnia 22 Kwietnia: z Litwy do Gdańska 6 tratew drzewa towarowego, Krestmana.

Dnia 23 Kwietnia: z Puław do Gdańska 3 berl. 60 łaszt. pszenicy i 210 kóp dzwon do kół, Kleinemana. Z Litwy do Gdańska 7 tr. drzewa towarowego, Sztolca. Z Lubelskiego do Gdańska 5 trat. drzewa towarowego, Rodemana. Z Sanu do Gdańska 3 tr. drzewa towarowego, Karpa. Z Litwy do Gdańska 6 tratew drzewa towarowego, Towarzystwa Berlińskiego.

Dnia 24 Kwietnia: z Wołynia do Gdańska 11 tratew drzewa towarowego, hr. Platera.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, d. 22 Kwietnia 1876 r.

W niedzielę i poniedziałek padał u nas deszcz, a temperatura była zimna, odtąd jednakowoż mamy najpiękniejszą pogodę i spodziewać się możemy, że powietrze to już się obecnie utrzyma. Z Królestwa Polskiego i Litwy dochodzą nas wiadomości, że zasiewy pszeniczne przez zimę znacznie ucierpiały, a ztąd widoki na żniwa nie bardzo pomyślne; w naszych zaś stronach dają się słyszeć skargi na zły stan pól żytnich i rzepaków.

Wiadomości odebrane z Anglii donoszą nam, że usposobienie targów tamtejszych było wprawdzie wszędzie stałe, jednakowoż pozostały tranzakcje, dla braku odbiorców, nader ograniczone; sytuacja ta zapewne się tak prędko nie zmieni, gdyż nadchodzące dowozy z zagranicy wystarczają zupełnie na potrzeby konsumcji. Dnia 18 b. m., znajdowało się na wybrzeżach 19 ładunków z pszenicą niesprzedanych, a płynie obecnie do Anglii: 1,139,700 kw. pszenicy, naprzeciw 1,448,980 „ „ w tym samym czasie 1875 roku.

W **Londynie** płacono wprawdzie na targu środowym pełne zeszłotygodniowe ceny, lecz był natomiast interes na pszenicę obcą prawie bez wszelkiego znaczenia. We **Francji** były targi w ogóle dość ożywione przy tendencji zwyżkowéj; w skutek mokrego i zimnego powietrza obawiają się tam, że sprzęt tegoroczny nie bardzo korzystnie wypadnie. **Belgia** miała dobry popyt na pszenicę przy cenach niezmienionych. W **Hollandji i Nad-Renem** było usposobienie stałe, a **Kolonia** poprawiła się na termina. **Niemcy Południowe i Austro-Węgry** były stałe i niezmienione, a **Berlin** doznał w ostatnich dwóch dniach poprawki o 5 marek na termina bliższe.

Usposobienie targu naszego było w tym tygodniu spokojne, bo chęć kupna nie była ogólna. Pomimo to sprzedano od wtorku do dzisiaj 2100 ton pszenicy i 220 ton żyta. Ceny były niezmienione, w ostatnich dniach nawet stałe, mianowicie że dowozy z Polski znacznie się zmniejszyły. Płacono w końcu:

Gatunek zboża.	Tona z 2000 fun. celnych = 2442 fun. pudowych		Waga holenderska		Korzec Warszawski. Waga pudowa.	
	marek		funtów		Rub. i kop.	
	od	do	od	do	od	do
Pszenica					242 f.	
szaro-szklista	195	196	125	126	7.31	7.34
szklisto-pstra	197	199	126	127	7.36	7.39
jara	198	201	130	133/4	7.40	7.53
jasno-kolor. .	203	204	127	128	7.59	7.62
jasno-pstra. .	206	207	127	128	7.71	7.75
biała	210	212	129	130	7.85	7.92
stara jasn.-kol.	212	213	125	126	7.92	7.95
Żyto					232 f.	
polskie. . . .	142	148	118	123/4	5.10	5.25
krajowe . . .	150	150½	124	125	5.33	5.36
Jęczmień					202 f.	
dwurzędny. .	154	156	111	114	4.82	4.90
czterorzędny.	137	138	103	106	4.23	4.30
	100 f. c.				100 f. p.	
Tymotka. . .	40	41	—	—	15.00	15.37

Termina płacono cokolwiek wyżéj: za kwiecień, maj płacono M: 199, w końcu żądano i płacono M: 200, za maj, czerwiec płacono M: 200—201, ofiarowano w końcu M: 200, za czerwiec, lipiec żądano w końcu M: 205, płacono M: 204, za lipiec, sierpień płacono M: 207, za wrzesień, październik płacono M: 208—209, ofiarowano w końcu M: 208. Wypowiedziano w tym tygodniu 100 ton.

Żyto na termina nie targowano, żądano w końcu za kwiecień, maj M: 144. Wypowiedziano 150 ton.

Z Polski dowieziono do Gdańska przez Toruń od 15 do 18 b. m. 565 ton pszenicy, w ogóle 15,869 ton pszenicy, 4,051 ton żyta w tym roku, naprzeciw 12,280 ton pszenicy, 2,426 ton żyta w równym czasie 1875 roku.

Banknoty rossyjskie 264.25.

Depesze z 21 Kwietnia:

Londyn. Angielska pszenica nieożywiona, nadeszłe ładunki stałe, owies stały, inne zboże niezmienione, powietrze piękne.

Amsterdam. Pszenica bez interesu, termina niezmienione, żyto wątłe, powietrze piękne.

M. Baranowski et Comp.

SPOSTRZEŻENIA STACYI METEOROLOGICZNÉJ PŁOŃSKIÉJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Barometr w millim. sprowadzony do 0°. rano.	Barometr południe.	Barometr wieczór.	Ciepłomierz Celsiusa. rano.	Ciepłomierz południe.	Ciepłomierz wieczór.	Wilgotność powietrza w odsetkach. rano.	Wilgotność południe.	Wilgotność wieczór.	Kierunek i natężenie wiatru. rano.	Wiatr południe.	Wiatr wieczór.	Natężenie ozonu.	Chmury. rano.	Chmury południe.	Chmury wieczór.	Ilość wilgoci spadłéj w millimetrach.
Kwiecień 1876	15	60.8	62.1	61.8	† 1.9	† 6.0	† 1.7	96	58	91	no¹	o¹	o¹	4.0	9	10	10	
	16	60.1	59.0	58.2	† 3.0	† 4.0	† 4.0	95	96	100	o¹	o¹	o¹	vac	10	10	10	
	17	53.1	51.7	49.2	† 5.2	† 8.5	† 7.2	98	90	100	o¹	o¹	o¹	vac	10	10	10	
	18	46.3	44.5	44.6	† 7.8	† 17.2	†10.3	92	71	100	so¹	so¹	nw¹	3.5	10	6	10	
	19	44.6	44.2	vaca	†11.2	† 15.9	vacat	94	59	vaca	vacat	vacat	vacat	4.5	5	3	10	
	20	44.2	46.0	48.9	†12.8	† 19.2	†11.5	71	65	94	s¹	sw¹	sw¹	3.0	2	7	0	37
	21	49.9	47.9	47.9	† 9.2	† 21.0	†16.0	86	65	89	o¹	so¹	cisza	2.5	7	6	10	

Uwaga. Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, wyrażająca setki millimetrów.
Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
„ „ dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.
„ „ dla pokrycia nieba chmurami: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

by nierozszerzać i tak już może zaobszernéj pracy naszéj, wymienimy przedewszystkiem szczegółowo wszystkie żądania zmian przez autorów w piśmie o jakiem mowa wymienione, od siebie zaś damy treściwe objaśnienie: o ile zwyczaje dawniejsze, uległy zmianie w ciągu ćwierć wieku lub też i dlaczego niezmienionemi pozostały:

1. O potrzebie zmiany w sprzedaży produktów rolniczych na wagę, zamiast używanéj dawniéj miary objętości;

2. O potrzebie zniesienia szachownic, wspólnych pastwisk i wszelkiego rodzaju służebności włościańskich;

3. O konieczności drutowania ryjów trzody chlewnéj, aby nieryły.

4. O zniesieniu miarek przez młynarzy pobieranych;

5. O konieczności ograniczenia ilości jarmarków;

6. O potrzebie umoralnienia handlu zbożowego;

7. O zmianie roku owczarzy niedogodnego na S-tą Jadwigę;

8. O zamianie roboty dziennéj na wymianową;

9. O konieczności ujednostajnienia kolei drożnych i zmianie osi u wozów;

10. O potrzebie założenia cukrowni w gubernji Płockiéj.

Otóż z szeregu tych kwestji, stawianych pomiędzy innymi przez obywateli: Sieklucкiego Hipolita, Rutkowskiego Stanisława, Kruszewskiego Stanisława, Jana Klenarskiego i innych, bezimiennie piszących, uważamy za stanowczo załatwione: Sprzedaż zboża na wagę (№ 1), — za w połowie załatwione, przez założenie cukrowni w *Izabelinie* (Glinojeck), w pow. Mławskim, *Krasiniec* i *Łukowy* w powiecie Pułtuskim (№ 10), oraz wydanie przepisu policyjnego co do wypuszczania trzody chlewnéj z drutowanemi ryjami na pastwiska (№ 3).

Wszystkie zaś inne kwestje stoją, jako niezałatwione, na porządku dziennym i przedstawiają obfity materjał do dyskusji dla obecnego pokolenia ziemian, którzy znajdują się w pozycji o wiele dogodniejszéj od braci starszych i ojców swoich, posiadają bowiem organ własny w „*Korrespondencie Płockim*“, niezawisły; w którym wypowiadać mogą myśli i poglądy swoje, z daleko większą aniżeli dawniéj swobodą. W szeregu tych dysput sądzimy, że pierwsze i naczelne miejsce zająć powinna kwestja o służebnościach wyżéj pod pozycją 2 gą postawiona, która po Ukazie z 1864 r. o uwłaszczeniu włościan, stała się groźną dla naszych gospodarstw folwarcznych; wprowadziła takowe na inne tory, lecz zarazem skrępowała zawisłością, tak że Rząd w chwilach obecnych, uznał za rzecz konieczną wydać prawo o zniesieniu serwitutów z urzędu—dyskusja przeto jakiéj spodziewać się mamy prawo, wyświetlić może wiele wątpliwych kwestji o zastosowaniu rzeczonego dopiero prawa w praktyce, co dobrze tylko oddziałać może na pomyślny rozwój krajowego rolnictwa. (d. c. n.)

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Na ostatnim targu płacono za Kor. War. pszenicy rsr. 6.75—7; żyta rsr. 4.50—4.80; grochu rsr. 6.75—7.50; jęczmienia rsr. 4.05 do 4.20; owsa 3.30—3.50.

Warszawa, dnia 21 Kwietnia. Pszenica Kor. Warsz. rsr. 7,20—8,05; żyto rsr. 4,80—4,90; jęczmień rsr. 4,50—4,65; owies rsr. 3,30 do 3,45. Dowóz wynosił Kor. Warsz. pszenicy 1,820, żyta 320, owsa 400. Cena okowity (78% z akcyzą 7 kop. od %), hurtowa sk. wiad. 627,²—628,⁷ gar. 204 — 204¹/₂ z dod. 2% (stosunek garnca do wiadra 100—307¹/₄).

Dnia 22. Listy Zast. III Okr. Ser. 1 za 100 rsr. żądano rs. 97, płacono rsr. 96,70, wartość kuponu 1,33¹/₃. Listy Zast. 5% z roku 1869 żądano rsr. 93,70, płacono rsr. 93,40, wartość kuponu 1,66²/₃. Listy Likw. Król. Polskiego żądano rsr. 83,35, płacono rub. sr. 83,05, wartość kuponu 1,56²/₃.

Dziś rano ciepła stopni 11.

OGŁOSZENIA.

Wydawca **Z. Rościszewski.** Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny **J. Dunkel.**